EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, poniedziałek 27 maja 1946 roku | Nr 128

Zapalenie egipskie

Anglikom w Egipcie nie bardzo się klei, nić „władzy" co jakiś czas rwie się. Anglicy chcą Egipt dla swych mieć „idei", a Egipt tych „idei" nie zniesie.

Anglicy chcieliby mieć bazy wojskowe i jeszcze to i owo. A Egipt chce własne mieć życie państwowe, nie traktowane... handlowo.

I nie chce angielskiej u siebie swobody, angielskich nie chce za nic zmian. Anglikom doradza, niech płyną przez wodę, bo Egipt jest dla Egipcjan.

Anglicy „udają", że tego nie widzą, wciąż dalej po drodze swej kroczą — I dziś zapalenie już grozi egipskie, wytwornym, angielskim ich oczom...

Dr Wist

Wbrew rachubom i intrygom wrogów

Polska powstała, by żyć!

Cofnięta pożyczka amerykańska.-Przewlekłe rokowania o złoto polskie.-Pomoc Związku Radzieckiego

Jak donosiliśmy, 23 maja przybyli do Moskwy Prezydent Krajowej Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut, prezes rady ministrów Edward Osóbka-Morawski, Marszałek Polski Rola-Żymierski w towarzystwie innych członków delegacji.

W rozmowach, które toczyły się między prezesem rady ministrów ZSRR Józefem Stalinem i ministrem spraw zagranicznych ZSRR Wiaczesławem Mołotowem z jednej strony, a delegacją rządu polskiego z drugiej, były omówione sprawy, dotyczące dalszego rozwoju i umocnienia przyjaźni i współpracy między narodem polskim, a narodem radzieckim.

Obydwa rządy doszły do porozumienia w sprawie anulowania wszelkich zobowiązań finansowych, powstałych w czasie wojny w związku z uzbrojeniem i zaopatrzeniem Armii Polskiej, włączając w to zobowiązania byłego rządu gen. Sikorskiego podobnie, jak zobowiązania, powstałe w związku z świadczeniami rządu polskiego dla Czerwonej Armii we wskazanym okresie.

Do czasu, kiedy Polska stworzy własny przemysł zbrojeniowy, **rząd ZSRR podjął się zaopatrywania Armii Polskiej w broń i amunicję,** udzielając kredytu długoterminowego na rachunek przyszłych wzajemnych rozrachunków finansowych.

Wobec braku niezbędnych zasobów walutowych oraz trudności, na jakie rząd polski natrafia przy odzyskaniu złota polskiego, ulokowanego w bankach zagranicznych przed wojną i podczas wojny, **rząd radziecki wyraził gotowość okazania Polsce pomocy w postaci kredytu z własnych zasobów złota dla zaspokojenia najbardziej pilnych potrzeb gospodarczych Polski.**

Rząd radziecki wyraził gotowość w myśl poprzednio zawartych umów udzielić poparcia i spowodować **przyśpieszenie zaopatrzenia Polski w związku z trwającymi jeszcze znacznymi trudnościami aprowizacyjnymi,** które powstały w Polsce w wyniku zniszczeń wojennych.

Omówiono również sprawy stosunków handlowych, sprawy wymiany narodowych skarbów kultury między ZSRR a Polską, jak również sprawy repatriacji ludności polskiej z ZSRR oraz ludności rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej z Polski.

Wymiana zdań w sprawach, dotyczących Niemiec, jak również w innych sprawach, interesujących obydwa rządy, ujawniła zgodność poglądów obydwu rządów. Rozmowy toczyły się w **atmosferze przyjaźni, całkowitego wzajemnego zrozumienia i serdeczności.**

Dziś delegacja rządu polskiego wyjeżdża do Polski.

* *
*

Przed kilku dniami donosiliśmy o **wstrzymaniu przez St. Zjednoczone przyznanej już pożyczki dla Polski,** w związku z o-błędną, prowokacyjną wiadomością, przesłaną przez jakiegoś pismaka do prasy amerykańskiej.

Naturalnie, to posunięcie rządu USA, **traktujące Polskę w sposób zupełnie niedopuszczalny i sprzeczny z pojęciami o suwerenności państwowej,** znalazło godną odpowiedź w oświadczeniu **wicemin. Modzelewskiego.**

Donosiliśmy również o **przedłużających się w nieskończoność rokowaniach z rządem W. Brytanii** w sprawie zwrotu Polsce wywiezionego w czasie wojny do Anglii, **złota polskiego.**

Okazuje się, że za **udział Polaków w obronie Londynu, za morze krwi przelanej pod Monte Cassino, Tobrukiem i Narvikiem, Polska musi dopłacić...** Wskutek tego, z naszego zapasu złota, otrzymać mamy (kiedy?) **jakieś okruchy zaledwie...**

Nic dziwnego przeto, że kraj ogołocony i zniszczony przez okupanta, kraj, który najbardziej ucierpiał podczas tej strasznej wojny, pozbawiony pomocy, **znalazł się w trudnej sytuacji gospodarczej i finansowej,** zwłaszcza, że życie swe odbudowuje nie na podstawach wyzysku i krzywdy szerokich mas ludowych, lecz — **sprawiedliwości i ładu społecznego.**

Trudności nasze wywoływały tylko **radość niektórych kół zagranicznych oraz złośliwą satysfakcję reakcjonistów wewnątrz kraju.**

Wiązano z tym nadzieję **obalenia Rządu Jedności Narodowej** oraz powrotu do władzy kół sanacyjno-faszystowskich, wychodząc z założenia, że **„im gorzej, tym lepiej"...**

Rachuby te zawiodły.

Polska, przy pomocy ZSRR, wyjdzie zwycięsko z trudności.

Polska odbuduje się i usunie **wszystkie kłody rzucane jej pod nogi, umacniając fundamenty** demokracji ludowej oraz szczęścia Narodu Polskiego.

Wyniki wyborów w Czechosłowacji

Znaczne zwycięstwo stronnictw lewicowych

LONDYN. (27.5). Agencja Reutera donosi z Pragi, że wczorajsze wybory powszechne w Czechosłowacji przyniosły *znaczne zwycięstwo lewicy*, zwłaszcza w Czechach i Morawach. W okręgach rolniczych większość osiągnęło prawe skrzydło socjaldemokracji.

Według dotychczasowych prowizorycznych obliczeń wyniki głosowania przedstawiają się, jak następuje:

W Czechach i Morawach — *komuniści 40%, socjaldemokraci 16%, narodowi socjaliści 23% i katolickie stronnictwo ludowe 18% głosów.*

W Słowacji — socjaldemokraci uzyskali 60% i komuniści 32% głosów. Resztę głosów podzieliły się pozostałe stronnictwa.

Wybory miały przebieg spokojny. Radio praskie podaje, że rząd zastosował wszelkie środki, aby zapewnić tajność wyborom.

Uniknął stryczka

Wielkie wrażenie wywołało w Słowacji oświadczenie tamtejszej rady narodowej, że **słowacki zdrajca, były premier groteskowego rządu słowackiego Wojciech Tuka nie będzie sądzony przez słowacki trybunał narodowy,** ponieważ stan jego zdrowia wyklucza całkowicie tę możliwość.

Tuka, jak wiadomo, skazany był już w roku 1929 na karę 15 lat więzienia za **antypaństwową działalność,** jednak w roku 1938 warunkowo zwolniono go z więzienia.

„Nie chcemy demokracji"

Hitlerjugend żyje i działa

Donoszą z Hamburga, że młodzież niemiecka wystosowała do radia brytyjskiego list, w którym **zapytuje dlaczego sprzymierzeni chcą zmusić Niemców, aby koniecznie byli demokratami.**

Wystąpienie młodocianych potomków Goebbelsa jest znamienne i stanowi ostrzeżenie dla tych wszystkich, którzy wierzą w szybką „demokratyzację" Niemiec i propagują ich usamodzielnienie.

Prez. Truman wniósł

Ustawę przeciwstrajkową,

przewidującą kary więzienia i grzywny dla robotników.— Ostra krytyka polityki prez. Trumana.—

Dzisiaj senat amerykański rozpatruje wniesioną przez *prezydenta Trumana ustawę przeciwstrajkową.* Ustawa ta została już przyjęta przez Izbę Reprezentantów. Ustawa przeciwstrajkowa zawiera nadzwyczajne pełnomocnictwa dla prezydenta na wypadek strajku. Daje ta ustawa prawo prezydentowi przeprowadzenia *mobilizacji strajkujących robotników oraz przewiduje ciężkie kary pieniężne, a nawet więzienie dla opornych.*

W związku z ostatnimi wypadkami w Stanach Zjednoczonych angielski dziennik *„Daily Worker"* ostro atakuje politykę prezydenta Trumana. Dziennik przypomina *zmarłego prezydenta Roosevelta do którego nie dorósł jego następca.*

Co powiedzą miliony wyborców amerykańskich, zapytuje dziennik, który oddali swe głosy na następcę wielkiego prezydenta, a obecnie są świadkami *sprzeniewierzania się zasadom demokracji i obniżenia ogólnego poziomu polityki zarówno wewnętrznej jak i zagranicznej Stanów Zjednoczonych?*

Uczeni polscy

uczestnikami badań nad energią atomową

Jak się dowiadujemy, dwaj uczeni polscy fizycy, rektor Pieńkowski i prof. Sołtan zaproszeni zostali do wzięcia udziału w eksperymentach nad bombą atomową, przeprowadzanych przez Stany Zjednoczone **na Pacyfiku.**

Strajk kolejarzy w USA zakończony

Donoszą z Waszyngtonu, że strajk kolejarzy w St. Zjednoczonych został zakończony.

Fakt zakończenia strajku został podany przez prez. Trumana w czasie przemówienia do członków kongresu.

Angielscy przemysłowcy

przybyli do Polski

Przybyła do Warszawy delegacja angielskich przemysłowców drzewnych.

Przyjazd ten łączy się z zawartą ostatnio umową polsko-angielską na dostawę do Anglii mebli, wartości 520.000 funtów szterlingów.

W skład delegacji wchodzą: Mr. Ingolson — przedstawiciel Board of Trade, inż. Johnson — rzeczoznawca dla spraw technicznych przemysłu drzewnego, Mr. Cohen — prezes związku importerów drzewnych oraz inż Lock — przedstawiciel producentów drzewnych.

Energia atomowa

służyć będzie ludzkości

Uczony radziecki prof. Brodski zamieścił w prasie artykuł, w którym wypowiada się na temat możliwości praktycznego zastosowania energii atomowych dla celów pokojowych.

Autor przekonany jest, że energia atomowa będzie zastosowana w lotnictwie, transporcie i przemyśle dla pożytku ludzkości, a nie ku jej zagładzie.

Uchodźcom w Niemczech

zmniejszono racje żywnościowe

Od dnia 1 czerwca zostaną zmniejszone o 300 kalorii racje żywnościowe dla osób wysiedlonych i ofiar prześladowań politycznych w amerykańskiej strefie okupacyjnej.

Racje żywnościowe dla osób, przebywających w obozach amerykańskich, będą wynosiły 2200 kalorii, a dla innych osób wysiedlonych — 2.000 kalorii dziennie.

Co opowiadają Ci, którzy wrócili ze Wschodu

Polka zostaje żoną Azjaty

5 lat w egzotycznym kraju.—Inny klimat, inne obyczaje.—Łodzianka w dalekiej Azji.—Ile płacą za żonę.—Ślub z Tadżykiem

W mieście pozbawionym rzeki, w mieście fabrycznym, gdzie powietrze przesycone jest dymem i najrozmaitszymi wyziewami — naprawdę trudno wytrzymać letnią porą. Już obecnie narzekamy na upały. A co będzie za kilkanaście dni, gdy rtęć podniesie się w termometrach do 30 i wyżej stopni? W takich razach zwykło się u nas mówić: „Afrykański żar. Niesposób oddychać..."

Lecz nie wszystkim Polakom dzisiejsza pogoda daje się we znaki. Ot — spytajcie tych, którzy powrócili niedawno z Azji Środkowej — jak się czują? Powiedzą, że doskonale, bo dla nich to nic temperatura. I w rzeczy samej — czy wiecie, że w obecnej chwili, gdy my tu pocimy się przy kilkunastostopniowej gorączce — tam w Azji panuje taki sam skwar, jak w piecu hutniczym? Tam słońce zapaliło powietrze — poczciwy Celsjusz topi się w promieniach zabójczego żaru: 70 stopni w cieniu!

Siedem miesięcy bez deszczu

Azja Środkowa ma właściwie dwie pory roku — lato i zimę. Lato trwa pełnych 7 miesięcy, zaczyna się w marcu i kończy w początkach października. Dopiero w początkach października zaczyna popadywać na skamieniałą z żaru ziemię. Tak pada z przerwami do marca. To jest właśnie zima w środkowej Azji. Śnieg jest tu zjawiskiem bardzo rzadkim, a jeżeli już upadnie kiedyś, to i tak długo nie leży — temperatura poniżej zera nie utrzymuje się dłużej, jak dzień, dwa.

Śnieg można widzieć natomiast okrągły rok na potężnych górach Pamir, zamykających jakgdyby dolinę Gissarską. Ten śnieg to prawdziwe dobrodziejstwo natury, bez niego nie mogłoby się tu rozwijać życie. Pod palącymi promieniami słońca śnieg na górze taje, spływa wyżłobieniami w skałach, toruje sobie drogę do tzw. „aryków", tj. rowów, wykopanych w zamierzchłych czasach ręką ludzką. Tadżycy prymitywnymi sposobami nadają strumykom pożądany kierunek, prowadzą wodę na ogrody, na pola ryżowe, na łąki, nawadniając w ten sposób łaknącą wilgoci ziemię. Ostatnio poważnym krokiem naprzód, który posiada dla tej całej połaci Środkowej Azji olbrzymie znaczenie — było oddanie do użytku potężnego Kanału Gissarskiego, monumentalnego wprost dzieła, przy którym dłuższy okres czasu pracowało kilkanaście tysięcy ludzi. Do kanału tego puszczono wodę z wartkich potoków górskich i obfitej rzeki Diu-Szam-Be. W ten sposób rozwiązano wreszcie problem nawadniania tych niezwykle urodzajnych terenów, które dotąd nie dawały odpowiednio dużych zbiorów— tylko z powodu braku wody.

Niezwykłe spotkanie

Przechodząc kiedyś o zachodzie słońca brzegiem gissarskiego kanału spotkałem młodą, elegancką kobietę, która — jak mi się potem przedstawiła — była nauczycielką z Łodzi. Pani Irena G. opuściła swoje rodzinne miasto w r. 1939. Ze Lwowa zgłosiła się dobrowolnie do pracy w swoim zawodzie na Ukrainę, a gdy zaczęła się wojna z Niemcami — w 1941 roku — ewakuowała się do Dagestańskiej republiki do miasta Machacz-Kała nad brzegiem Kaspijskiego morza.

Nie długo jednak była w tym portowym mieście, które jej nie pociągało. W 1942 r. sama jedna ze skromną walizeczką przepływa morze i przybywa do Stalinabadu. Przenosi się do rejonu Chanaka. Tu otrzymuje posadę nauczycielki języka rosyjskiego w tadżyckiej szkole narodowej w „kiszłaku", oddalonym od rejonu o 16 kilometrów.

— Tadżyckie dzieci są bardzo pojętne — mówiła pani Irena. — Uczą się chętnie, mam prawdziwą satysfakcję na lekcjach...

Przypomnieliśmy sobie naszych znajomych z Łodzi, porównując łódzką banalną panoramę z pięknym egzotycznym widokiem, jaki się przed nami roztaczał. Akurat właśnie olbrzymia tarcza słońca chowała się za horyzontem. Przechodzący mimo nas Tadżyk padł na kolana i zwrócony twarzą ku zachodowi począł bić pokłony, monotonnie zawodząc: „Allah, Bismillah, Akbar... Allah, Bismillah, Akbar...

„Wychodzę zamąż"

Minął pewien czas. Będąc któregoś dnia na bazarze, zauważyłem na koniu przykuwającą wzrok parę tubylców: on młody, rosły, ubrany w mieniące się wszystkimi kolorami jedwabie, ona czarna, smagła z zaplecionymi po tadżycku warkoczami w pięknej, maleńkiej czapeczce — tipałiejce — na głowie. Twarz młodej Tadżyczki wydała mi się dziwnie znajoma. Przyjrzałem się uważniej i — zdębiałem: towarzyszką Tadżyka, siedzącą obok niego na siodle, był nikt inny, tylko pani Irena, nauczycielka z Łodzi, którą poznałem na przechadzce w pobliżu kanału.

Ujrzawszy mnie, pani Irena krzyknęła coś Tadżykowi, ten ściągnął błyskawicznie konia i zatrzymał go tuż przede mną (Tadżycy, Uzbecy i Tatarzy są najdoskonalszymi jeźdźcami na świecie).

Znajoma moja zeskoczyła zgrabnie i wyciągnęła do mnie rękę. Teraz zauważyłem, że jest ubrana jak wszystkie kobiety-tubylki. Miała na sobie szerokie jedwabne spodnie.

Pośpieszyła zakomunikować mi wiadomość, która wywarła na mnie duże wrażenie:

— Właśnie jechałam do was wszystkich powiedzieć, że wychodzę zamąż. Znalazłam człowieka, którego kocham i z którym na pewno będę szczęśliwa. Oto on... Karim indżibio... (Karim, podejdź tu...)

Nie zsiadając z konia wyciągnął do mnie serdecznie rękę.

— On słabo zna rosyjski — wyjaśniła pani Irena — ale ja go nauczę.

— A jak się porozumiewacie? — ośmieliłem się zadać pytanie.

— Normalnie — po tadżycku...

Tu moja znajoma zwróciła się do swego towarzysza i żywo gestykulując, jak tubylcy, poczęła mu coś opowiadać w tadżyckim języku. Widocznie musiało to być coś wesołego, bo pokazał w uśmiechu dwa rzędy białych zębów:

— Jakszy, jakszy... (dobrze, dobrze).

Domyśliłem się, że mówili o mnie. Pani Irena, żegnając się ze mną, oświadczyła:

— Proszę mi nie robić zawodu. Mój ślub odbędzie się w nadchodzący czwartek. Bardzo proszę przyjść...

Co to jest „kałym"?

Przyrzekłem i dotrzymałem słowa. Byłem ogromnie ciekawy zobaczyć, jak wygląda taka ceremonia, o której mi tyle opowiadano. U tubylców istnieją bowiem bardzo interesujące zwyczaje przy zawieraniu ślubów. Za żonę pan młody musi płacić okup, t.zw. „kałym" Zależnie od urody panny młodej „kałym" bywa bardzo wysoki. I tak młody pasterz zapłacił za żonę 2 barany, krowę, konia, trzy worki mąki i worek ryżu. Innemu udało się taniej to załatwić — tylko za jednego barana i dwa worki mąki. Poza tym na koszt młodożeńca wyprawia się wielką ucztę t.zw. „tuj", kiedy to na odgłos uderzeń młotkiem w zawieszoną blachę każdy mieszkaniec wsi ma prawo wejść do domu, gdzie odprawia się uczta i wziąć w niej udział. Stoły zastawione są miskami z narodowym przysmakiem Tadżyków — ryżem gotowanym na baranim tłuszczu t.zw. „pilaw", plackami z przaśnej mąki (lepioszki), winogronami, dyniami itd.

Ślub p. Ireny nie miał jednak takiego charakteru jak inne śluby tubylców. Młodzi dzień przedtem zapisali się w urzędzie stanu cywilnego, przy czym pani Irena przyjęła bardzo egzotycznie i dziwnie brzmiące nazwisko męża. Na drugi dzień po tym formalnym załatwieniu sprawy urządzono ucztę, na której byłem obecny. Przy okazji poznałem bliżej męża nauczycielki. Okazało się, że jest to człowiek naprawdę nieprzeciętny o znacznej wrodzonej inteligencji. Sam z zawodu także nauczyciel, był nadwy-Sam z zawodu także nauczyciel, był nadwy i z inymi towarzyszami, ale ze wszystkimi otaczającymi go tubylcami.

„Proszę pozdrowić Łódź..."

Potem często jeszcze spotykaliśmy panią Irenę i jej męża. Gdy nadszedł dzień naszego powrotu do Polski oświadczyła mi na pożegnanie:

— Pozostanę tutaj z moim mężem. Podoba mi się moja przybrana ojczyzna. Będę nadal pracowała w swym zawodzie, który ukochałam... Proszę serdecznie pozdrowić znajomych w Łodzi, szkoda tylko, że niewielu ich pan spotka... A jak pan będzie na Napiórkowskiego, proszę wstąpić do mojej znajomej. Może żyje, niech pan jej odda ukłony...

Przyjechawszy do Łodzi spełniłem prośbę pani Ireny. Niestety jednak pod tym adresem osoba o nazwisku podanym przez nią już nie mieszka.

A. O.

Codzienna nowelka Expressu

Pocałunek w tunelu

Przedział kolejowy pierwszej klasy. Przy oknie pani. Młoda, ładna, ubrana skromnie, niemal zbyt skromnie. Na kolanach jej leżała torebka, a na torebce ilustrowane pismo, którego przeglądaniem była właśnie zajęta.

Do przedziału wszedł jakiś pan. Powiedział: „Dzień dobry", rzucił neseser na siatkę i zajął miejsce naprzeciw samotnej pani. Prezentował się bardzo korzystnie. Ubrany był wytwornie, niemal zbyt wytwornie. Piękna pani zlustrowała go płochliwym spojrzeniem, a potem wbiła wyczekujące spojrzenie w drzwi, prowadzące na korytarz, jakgdyby oczekując, że lada chwila zjawi się ktoś jeszcze. Ale nikt nie przyszedł. Pociąg ruszył z miejsca.

— Czy nie będzie pani miała nic przeciwko temu, że zapalę papierosa? — zapytał wytworny pan, uśmiechając się uwodzicielsko i skłonił się lekko przy tych słowach.

— Nie, proszę bardzo.

— Pozwoli pani poczęstować się papierosem?

— Dziękuję, nie palę — odpowiedziała śpiesznie młoda pani i znów zaczęła z gorączkowym zapałem przeglądać ilustrowane pismo.

Po krótkiej chwili wytworny pan podjął nową próbę nawiązania rozmowy.

— Czy wolno mi wiedzieć, dokąd pani jedzie?

— Obejmuję posadę — odparła młoda pani, nie odrywając wzroku od pisma — jako guwernantka do dwojga dzieci. Mój pracodawca przysłał mi bilet, inaczej nie mogłabym jechać pierwszą klasą.

Wytworny pan przymrużył lekko lewe oko i przyglądał się swej sąsiadce z dobrze zamaskowaną podejrzliwością. Co jej jest? Dlaczego drży cała?

Pociąg wystukiwał swą odwieczną melodię, dwoje ludzi w przedziale milczało. Ale było to niespokojne, niemal głośne milczenie.

— Śliczna — myślał mężczyzna — diablo śliczna. Czy spoliczkuje mnie, jeśli spróbuję ją w tunelu pocałować?

Minęła chwila i pociąg wpadł w tunel. Wytworny pan dojrzał jeszcze pełne strachu błagalne spojrzenie nieznajomej, a potem zapadła noc. Pod wrażeniem jej spojrzenia nie ruszył się z miejsca. Ale naraz poczuł, że znajduje się w objęciu miękkich ramion, a na policzki wionął mu gorący oddech. Znieruchomiał na przeciąg kilku sekund, ale wnet ocknął się i zaczął całować.

Rozbłysło wreszcie słabe światełko i po chwili stało się jasnym dziennym światłem. Pani opadła na swoje miejsce. Oczy jej lśniły gorączkowo.

— Kochanie... — powiedział mężczyzna, nachylając się nad nią.

— Nie, proszę bardzo... Nie... — szepnęła, podnosząc ręce obronnym gestem — proszę nic nie mówić, zupełnie nic...

Wytworny pan z westchnieniem wrócił na swoje miejsce, wstrząśnięty do głębi osobliwą przygodą.

Pociąg zatrzymał się. Do przedziału weszła starsza pani, która natychmiast rozprzestrzeniła się na wszystkich wolnych miejscach. Młoda dziewczyna odetchnęła głęboko.

Dalsza jazda upływała w milczeniu. Dziewczyna unikała jego wzroku, jakkolwiek ten pożerał ją spojrzeniem.

Pociąg wchłaniał przestrzeń i czas, wreszcie turkot kół stał się mniej intensywny. Młoda pani podniosła się i zaczęła przygotowywać się do wyjścia. Wytworny pan zerwał się również z miejsca, pomagając jej włożyć płaszcz.

— Kocham cię... — szepnął jej przytem do ucha.

Ale ona schyliła tylko główkę i milczała uparcie. Wreszcie pociąg zatrzymał się. Wówczas powiedziała półgłosem pożegnalny frazes i opuściła przedział, kurczowo ściskając w ręku torebkę.

Wytworny pan podążył za nią na korytarz.

— Łaskawa pani — powiedział — muszę się jeszcze z panią zobaczyć.

— Nie, nie.

— Błagam panią, może mam pani dać moją wizytówkę?

— Nie. Albo dobrze, proszę bardzo, niech mi pan da swoją wizytówkę...

Wręczył jej bilet wizytowy. Wzięła go i rzuciła pobieżne spojrzenie na nazwisko: „dr. Tadeusz Sikorski". Potem następował adres.

Pociąg zagwizdał ostrzegawczo. Młoda pani z pośpiechem skierowała się ku wyjściu. Zatrzymała się jeszcze raz, odwróciła głowę i z tajemniczym uśmiechem podała doktorowi rękę. Potem wysiadła. Wytworny pan spoglądał za nią jak śpiesznie kieruje się ku wyjściu z peronu, lekko kołysząc się w biodrach.

Upłynęło kilka dni i dr. Sikorski stracił już nadzieję ujrzenia nieznajomej, kiedy nagle otrzymał od niej list. Pisała: „I naprawdę nazywa się pan dr. Sikorski? W takim razie chętnie się z panem zobaczę. Proszę do mnie zadzwonić...

Doktór zadzwonił i następnego dnia znów znalazł się w pociągu. Potem spotkali się w małej kawiarence. Niestety, nie była ona jednak tak mała, by musieli siedzieć tuż obok siebie, bez zachowania pewnego dystansu.

— Moje osobliwe zachowanie — powiedziała dziewczyna — nie trudno wytłomaczyć. Ojciec mój jest jubilerem i na jego zlecenie wyjechałam z wyjątkowo cennym naszyjnikiem do jednego z naszych klientów. Ponieważ była to moja pierwsza podróż handlowa, ojciec udzielił mi szeregu wskazówek i przestróg. Przede wszystkim ostrzegł mnie przed aferzystami. Potem wszedł pan do przedziału, a ponieważ w filmach aferzyści wyglądają zupełnie tak samo jak pan, byłam więc przekonana, że w tunelu zechce mi pan zrabować klejnoty. Żeby tego uniknąć, objęłam pana i trzymałam mocno przez cały czas, gdy jechaliśmy tunelem...

M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



NIEMKA: — Jeszcze raz tak mi się schlasz, to kaleką cię uczynię!...
WICEK: — Ale go trenuje!...

NIEMIEC: — Hallo! Policja! Ten łapserdak odmówił mi ukłonu!
POLICJANT: — Dawać go tutaj!...

WACEK: — Proszę pani! Meżulek znowu poszedł pić z policjantem...
NIEMKA: — Zaraz z nim pogadam!...

NIEMKA: — Ja cię oduczę mojego męża rozpijać, ty glino policyjna!...
NIEMIEC: — O rety! Moja stara!...

W pałacach b. fabrykantów — żłobki

Jak Łódź rozwiązała problem opieki nad matką i dzieckiem — Żłobki i przedszkola to dobrodziejstwo dla pracującej Matki

Jedną z największych trosk pracujących matek jest **troska o swe dziecko, które trudno przecież pozostawić samo jedno w mieszkaniu, bez opieki, gdy się idzie na cały dzień do fabryki na pracę.**

Sprawę tę reguluje specjalna ustawa z 1924 r., która stanowi, że przy wszystkich zakładach pracy, zatrudniających ponad 100 kobiet, **winny być urządzone żłobki fabryczne dla niemowląt,** aby robotnice mogłyby zostawiać tam swe dzieci na czas swej pracy. Ustawa ta mówi jeszcze o tym, że każda matka ma prawo dwa razy dziennie po pół godziny karmić swe dziecko i że mimo, iż pracuje faktycznie 7 godzin — **wynagrodzenie winna otrzymywać za pełny dzień pracy.**

Przemysłowcy przeciwko żłobkom

Jak ta sprawa wygląda, w praktyce?

Przed wojną, gdy cały wielki przemysł nie był jeszcze unarodowiony, gdy wszystkie duże fabryki znajdowały się w prywatnych rękach — sprawa ta natrafiała na **zdecydowany opór przemysłowców, którzy nie chcieli nawet słyszeć o „zbytecznych" inwestycjach w związku z uruchomieniem żłobków. Dość powiedzieć, że mimo nacisku ze strony inspekcji pracy w wielkiej Łodzi istniały do 1939 roku tylko 2 żłobki fabryczne i to w przedsiębiorstwach państwowych:** w Fabryce Monopolu Spirytusowego i w Monopolu Tytoniowym.

Obecnie sprawa zmieniła się radykalnie. Natychmiast po przeprowadzeniu historycznego faktu unarodowienia wielkiego przemysłu — powołany przy okręgowej inspekcji pracy specjalny referat **do spraw kobiet i młodocianych przystąpił energicznie do wprowadzenia w życie na terenie Łodzi ustawy z 1924 roku gwarantującej matce-robotnicy należytą opiekę nad jej dzieckiem.**

Referatem do spraw kobiet i młodocianych kieruje inspektorka pracy p. **Szarkowska,** która ma do pomocy podinspektorkę p. **Głotkową.** Tam właśnie uzyskujemy szereg interesujących informacji.

Jak jest obecnie?

Najwięcej kobiet pracuje w przemyśle włókienniczym. **Kobiety stanowią 70 proc. ogólnej siły roboczej w łódzkich fabrykach włókienniczych.** Ogółem jeśli chodzi o cały przemysł w **Łodzi pracuje ponad 50.000 kobiet.** Jak więc widać z tych cyfr rola kobiety w łódzkim przemyśle jest olbrzymia i z tego więc powodu **należy pracującym kobietom śpieszyć z wszelką możliwą opieką i pomocą, szczególnie jeśli chodzi o opiekę nad dzieckiem.**

Akcja inspekcji pracy dała już efektywne rezultaty. **W chwili obecnej istnieje w Łodzi 13 ŻŁOBKÓW FABRYCZNYCH.** Czynne są one przy następujących zakładach pracy: Zakłady włókiennicze **Geyera,** Piotrkowska 307, **Łódzka Fabryka Nici,** Niciarniana 2-6, Zakłady **S. Barciński,** Tylna 6, **Państwowy Monopol Tytoniowy,** ul. Kopernika 62, zakłady **N. Ejtingon i S-ka,** Wigury 12, zakłady **K. T. Buhle,** Hipoteczna 19, Tow. Wyrobów Wełnianych i Gumowych **F. W. Schweikert,** Wólczańska 215, Manufaktura Bawełniana **F. Eisenbraun,** Kilińskiego 228, zakłady **I. K. Poznański,** Ogrodowa 17, Państw. Zakł. Włókiennicze **Scheiblera i Grohmana,** Przędzalniana 72, **Widzewska Manufaktura,** ul. Armii Czerwonej 81, **Allart i Rousseau,** Kątna 17 i zakłady **Kebsz Adolf,** Targowa 30. Obowiązkowi urządzenia żłobków podlega w Łodzi **50 zakładów pracy, które otrzymały już w tej sprawie nakazy i w najbliższym czasie przystąpią do organizowania żłobków.** W szeregu wypadków istnieją trudności lokalowe, wobec czego inspekcja pracy skierowała **specjalny memoriał w tej sprawie do prez. Mijala, prosząc o przyjście z pomocą.**

Milusińscy w pałacach

Bardzo charakterystyczny jest fakt, że **istniejące na terenie Łodzi żłobki dla dzieci robotniczych mieszczą się w dawnych pałacach, zajmowanych do wojny przez rekinów przemysłowych. Te pałace, które były miejscem luksusowych zabaw, gdzie w obszernych salonach, usłanych pięknymi perskimi dywanami znajdowały się drogocenne biblioteki, dostępne tylko dla „wybrańców losu", gdzie mieściły się pokoje gry w bridża — dziś te pałace rozbrzmiewają radosnym gwarem naszych milusińskich, którzy spędzają tu pierwsze chwile swego dzieciństwa, mając do swej dyspozycji słońce, przestrzeń i powietrze.** Dzieci są pod stałą opieką lekarzy-pediatrów i wykwalifikowanych sił pielęgniarskich i wychowawczych. Dzieci są racjonalnie i higienicznie odżywiane. Dzienne utrzymanie jednego dziecka wynosi od 70 do 100 złotych, które **pokrywa skarb Państwa.**

Opieka na kobietą ciężarną

Ustawa z 1924 roku mówi także **o opiece nad kobietą ciężarną.** Inspektorki pracy, wizytując fabryki zwracają uwagę, aby **kobiety ciężarne były pod stałą opieką lekarza, aby kierowano je do lżejszych prac.** Zgodnie z ustawą, kobieta ciężarna może przerwać pracę na 6 tygodni przed rozwiązaniem i nie wolno jej zatrudniać 6 tygodni po porodzie. W tych okresach czasu **pracodawcy nie wolno rozwiązywać umowy najmu o pracę.** W nieżyciowy jednak sposób ustawa ta reguluje sprawę wynagrodzenia dla matek i ciężarnych kobiet. **Ubezpieczalnia Społeczna bowiem płaci tylko 60 proc. zarobków za 4 tygodnie przed i 4 tygodnie po porodzie, a więc 4 tygodnie robotnica pozostaje bez środków do życia.** W związku z tym referat do spraw kobiet i młodocianych przy okręgowej inspekcji pracy zwrócił się z wnioskiem do Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, aby **przy zawieraniu nowej umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym przeforsować następujące inowacje:**

1) ZAKAZ ROZWIĄZANIA UMOWY O PRACĘ W CAŁYM OKRESIE CIĄŻY.

2) PODNIESIENIE ZASIŁKU POŁOGOWEGO DO 100 PROC. WYSOKOŚCI ZAROBKU I WYPŁACANIE TEGO ZASIŁKU W CIĄGU 12 TYGODNI.

Przedszkola dla dzieci

Ustawa z 1924 roku mówi jedynie o obowiązku zakładania przy fabrykach żłobków. W żłobkach tych przebywają dzieci od chwili urodzenia do 3 lat. **Co robić jednak z dziećmi, które ukończyły już 3 lata? Gdzie je ma pozostawiać robotnica, gdy udaje się do pracy?**

Otóż dla dzieci robotniczych w wieku od 3 do 7 lat istnieją w tym celu **przedszkola, mieszczące się także przy fabrykach. I chociaż nie ma obowiązku zakładania takich przedszkoli — dowiadujemy się, że na terenie Łodzi dzięki akcji czynnika społecznego zorganizowano do chwili obecnej 15 przedszkoli przy tychże samych zakładach, przy których istnieją żłobki dla niemowląt.**

Te przedszkola to prawdziwe dobrodziejstwo dla pracujących matek. Dzieci robotnic znajdują się pod stałą opieką lekarzy, wychowawczyń, wykwalifikowanych sił nauczycielskich. Dzieci otrzymują 4 razy **dziennie dobre i pożywne jedzenie, korzystają ze spaceru, z leżaków, z ogrodów, a gdy po pracy matka przychodzi po nie, płaczą i nie chcą odejść do domu, gdzie — rzecz zrozumiała — nie mają takich wygód.**

Opieka nad matką i dzieckiem weszła na właściwe tory. **Dyrekcje państwowych zakładów pracy oraz Rady Zakładowe, rozumiejąc doniosłość sprawy podchodzą do niej z całym zrozumieniem, wiedząc, że dziecko odwdzięczy się kiedyś Państwu za udzieloną pomoc, a matka, spokojna o swe dziecko będzie mogła wydajniej i lepiej pracować!**

A. O.

Program radiowy na dziś

14.00 Dziennik popołudniowy. 14.30 Informacje. 14.40 Z Łodzi: Płyty. 14.55 Z Cyklu: »Dialogi kinomanów« II dialog w oprac. red. Zbigniewa Pitery i Leona Bukowieckiego. 15.05 Rezerwa. 15.10 Arie i pieśni w wykonaniu Ludmiły Szretterowny, akomp. Wanda Klimowiczowa. 15.30 Wiadomości z miasta i prowincji. 15.35 Skrz. radiotechniczna w oprac. inż. Bernarda Klimaszewskiego. 15.45 Płyty. 16.00 Z W-wy: Audycja dla dzieci. 16.20 Koncert. 16.40 Audyc. dla młodzieży. 16.55 Reportaż. 17.10 Koncert. 17.50 Odbudowujemy Warszawę. 17.55 Z Łodzi: Audycja dla robotników: 1) »Stefan Żeromski o Henryku Sienkiewiczu« (fragm. z artykułu pośmiertnego z 1918 r.) 2) Ork. symfoniczna ZZK-Łódź p/d Wacława Szuberskiego. 18.30 Z W-wy: »Nauka przy głośniku«. 19.00 Koncert. 19.30 Dziennik wiecz. 20.00 Koncert. 20.45 Audycja muz.-liter. 21.00 Z Łodzi: Pog. Łódzkiej Rodziny Radiowej w opracowaniu red. J. Piotrkowskiego. 21.10 Recital skrzypcowy Bronisławy Rotsztatówny. Akomp. Fr. Leszczyńska. 21.30 Koncert Życzeń. 22.00 Z Katowic: Koncert. 22.30 Z Łodzi: Komunikat o pogodzie. 22.32 Skrz. poszukiwania rodzin. 23.00 Z W-wy: Ostatnie wiadom. dziennika. Program na jutro. 23.35 Z Łodzi: Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.40

Perypetie mieszkaniowe robotnika

Zmieniały się urzędy, zmieniali urzędnicy a Kasperski od roku wciąż walczy o zwrot swojego mieszkania

Nikt chyba w Łodzi nie przechodził takich perypetii mieszkaniowych, jak ob. Tadeusz *Kasperski,* robotnik z Widzewskiej Manufaktury: *przeszło rok walczy o mieszkanie i mimo słuszności sprawy, mimo poparcia Związków Zawodowych — mieszkania nie może otrzymać.*

Mieszkaniowe kłopoty ob. Kasperskiego zaczęły się zaraz po wyzwoleniu Łodzi, gdy *zajął on opuszczone poniemieckie mieszkanie dwupokojowe przy ul. Piotrkowskiej 307.* Wespół z nim zamieszkał Jan Szablewski, który powrócił z obozu. Razem obie rodziny liczą 9 osób. Niedługo cieszyli się oni mieszkaniem. Spodobało się ono właścicielowi restauracji „Hellada" ob. *Dylewskiemu, który spowodował usunięcie obydwu rodzin z mieszkania.* Kasperski nie zrezygnował jednak i z powrotem usiłował się wprowadzić. *Zaskarżono go za to do sądu. Dostał wyrok 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem.* Ile było urzędów zajmujących się sprawą mieszkaniową w Łodzi, tyle z nich zapoznawało się z historią mieszkania Kasperskiego. Urząd jeden po drugim był zlikwidowany w wyniku czego usuwano urzedników i milicjantów, *lecz Kasperski mieszkania dotychczas nie odzyskał.*

Ponieważ sprawa Kasperskiego zazębiała się o sprawy nadużyć i przekupstwa byłych urzędników, *zajęła się nią Komisja Specjalna, która wydała orzeczenie przychylne dla Kasperskiego.*

Biuro Kwaterunkowe przekazało sprawę Komisji Lokalowej. Komisja skolei sprawę odłożyła *i Kasperski w dalszym ciągu sprawę ma niezałatwioną.*

Czemu to przypisać, że w ciągu roku nie można było załatwić ostatecznie tej sprawy? Chyba wyjątkowemu pechowi Kasperskiego, bo przecież wszystkie urzędy napewno chcą realizować hasło *„mieszkania w pierwszym rzędzie dla robotników!"*

(j.z.)

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.

O godzinie 19,15 „Zemsta“ w reżyserii Leszczyńskiego i z udziałem Węgrzyna w roli Rejenta.

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11 Listopada 21.

Dziś i codziennie o godz. 19,30 komedia Moliera **„Szelmostwa Skapena“** , udziałem Jacka Woszczerowicza w popisowej roli Skapena.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

„Stara Cegielnia“ Jarosława Iwaszkiewicza — przedstawienie zamknięte. — Dnia 29 b. m. prapremiera aktualnej komedii w 3 aktach p. t. „Produkcja Pana Brandta“ — pióra Jana Rojewskiego.

TEATR „SYRENA“ — TRAUGUTTA 1

Dziś o godz. 19,15 „Wiosenne Rewierendum“.

TEATR „GONG“ — (Południowa 11)

wego zespołu. Początek przedstawienia o godzinie 1915.

KINA

„Polonia“ (Piotrkowska 67) — „Ukochany“.
„Tęcza“ (Piotrkowska 108 — „Zaczarowany świat“.
„Wisła“ (Przejazd 1) — „Aktorka“.
„Adria“ (ul. Główna 2) — „Aktorka“.
„Bałtyk“ (Narutowicza 20) „Było ich dziewięciu“.
„Gdynia“ (Przejazd 2): — „Kaprys milionerki“
„Hel“ (Legionów 2-4) — „Kaprys milionerki“
„Stylowy“ (Kilińskiego 124) — „Skłamałam“
„Włókniarz“ (Zawadzka 16) — „Cyrk“
„Robotnik“ (Kilińskiego 178 — „Blagier“
„Przedwiośnie“ (Żeromskiego 74-76) — „Blaski i cienie życia kobiety“.
„Tatry“ (Legionów 2/4) — „Cyrk“.
„Rekord“ (Rzgowska 2 (Plac Reymonta) — „Dni i noce“.
„Bajka“ (Franciszkańska 31) — „Pod gołym niebem“.
„Wolność“ (Napiórkowskiego 16) — „Fortancerki“
„Roma“ (Rzgowska 84) — „Halka“
„Zachęta“ (Zgierska 26) „Grzesznicy bez winy“.
„Świt“ (Bałucki Rynek 5) — „Kurhan Małachowski“.
„Oświatowy OM TUR“ (Kopernika 8) — „W kramie wiecznych lodów“. Nadprogram: Sen nocy letniej (kukiełki).
„Muza“ (Ruda Pabianicka) „Ojcowie i dzieci“
Wystawia doskonały program p. t. „Dymsza, Humor i S-ka“ z Adolfem Dymszą na czele no-
Oświatowy — 2 seanse dziennie: godz. 17, 18.30. Niedziele i święta 15.30 i 17.

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16 18, 20.

Kina: „Adria“, „Hel“, „Przedwiośnie“, „Roma“ rozpoczynają seanse o pół godziny później t. zn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30, i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14,30.

OGRÓD ZOOLOGICZNY

(Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Czyńskiego (Rokicińska 53), Bartoszewskiego (Piotrkowska Nr 95), Rowińskiej-Koprowskiej (Pl. Wolności 2) Stanielewicza (Pomorska 91), Siniecklej (Rzgowska 59).

ZE SPORTU

Zła passa Beka trwa

Faworyt przebija gumę, a Pietraszewscy znów zwyciężają

Bracia Pietraszewscy po zwycięstwie w mistrzostwach klubowych, odnieśli wczoraj nowy sukces w wyścigu D. K. S. Dwa pierwsze miejsca podzielili pomiędzy siebie z tą tylko różnicą, że Marian okazał się tym razem nieco szybszy od Lucjana i na mecie zameldował się jako pierwszy.

Niespodziankę sprawił znowu Bek.

Licznie przybyła na metę publiczność, przygotowana była na jakiś emocjonujący pojedynek Pietraszewskich z Bekiem, ewentualnie z zespołem Leskiewiczów, których ostatnio nie omija pech w postaci stałych karamboli lub defektów rowerów. Finisz jednak, aczkolwiek ładny, odbył się w pogodnym nastroju i przy udziale tylko rodzeństwa Pietraszewskich.

A gdzie Bek? — wołano zewsząd. Przecież przed chwilą motocykle kontrolne przyniosły wiadomość z ostatniego odcinka trasy, że Bek zbliża się do mety wraz ze starszym Pietraszewskim.

Na metę tymczasem zgłaszają się tylko Pietraszewscy i dopiero po upływie 25 sekund efektownym finiszem kończy wyścig Bek.

Okazuje się że i tym razem „guma“, na zmianę której trzeba stracić około 2 minut.

Bek jednak nie ciska rowerem ze złości, jak to miało miejsce u któregoś z młodych kolarzy, podenerwowanego widocznie niepowodzeniem. Uśmiecha się tylko, wierząc, że zła passa minie i nastanie dlań okres dobrych wyników.

W gronie D. K. S.-owców wiwatują bez końca na cześć Pietraszewskich. Obaj otoczeni przez wielbicieli i liczne grono wielbicielek.

Przewodzi „z urzędu“ ich kolega klubowy Kołodziejczyk, stary mistrz naszej szosy, który obecne swoje starty traktuje nadal jako treningi.

Mimowoli jesteśmy świadkami ożywionej dyskusji na temat minionego wyścigu i sposobu jazdy Beka. „Blok“ D. K. S.-u cechuje zgodność poglądów i niemal chóralnie, bez żadnego „ale“ — oświadczono: Bek unika prowadzenia na trasie, Bek korzysta z niedozwolonej pomocy przy zmianie koła, które podano mu z samochodu. Bek jeździ na zbyt lekkich gumach, które łatwiej ulegają przebiciu. Bek w przyszłości nie będzie się „woził“ na kółkach D. K. S.-u.

Rozgorzała zatem walka na całego. W następnych wyścigach należy oczekiwać nietylko zaciętego pojedynku pomiędzy Bekiem i Pietraszewskimi. Do boju ruszą teraz całe zespoły. „Tramwajarze“ na swoich „kółkach“, O. K. S.-owcy na swoich. Ma to o tyle dobrą stronę, gdyż jak pamiętamy, nigdy nie grzeszyliśmy jazdą zespołową.

Wyniki techniczne na 50 km: 1) Pietraszewski M. (D. K. S.) 1:39, 2) Pietraszewski L. (D. K. S.), 3) Bek (Tramwajarz), 4) Wojcieszek, 5) Dudziński, 6) Leśkiewicz.

W wyścigu juniorów na 25 km. zwyciężył Czadarski (Zduńska Wola) przed Leśkiewiczem III (Tramwajarz) i Pogorzelczykiem (Zd. Wola).

MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE
(Park Sienkiewicza)

Otwarte dla zwiedzających w dni powszednie za wyjątkiem poniedziałków od godziny 11 do 17, w niedzielę i święta od 10 do 13.

MIEJSKA GALERIA SZTUK PLASTYCZNYCH
(Park Sienkiewicza)

Wystawa obrazów Br. Kopczyńskiego pod tytułem: „600 letnia Warszawa w Przededniu Zbrodni Niemieckich 1939—1945 roku“.

Wystawa otwarta w godz. od 10—13 i od 15—19 w niedziele i święta od godz. 10—13.

MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE
(w Łodzi, Pl. Wolności ,14)

Otwarte codziennie za wyjątkiem poniedziałku od godz. 11—17, w niedziele i święta do 10 do 13.

129)



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Nerwowo próbuje odświeżać stare kontakty polityczne — sonduje ich szczerość.

W Lidze Narodów ględzą jeszcze o tym, że musi się znaleźć sposoby na zażegnanie wojny europejskiej — tak jakgdyby zajęcie Albanii przez Mussoliniego a Austrii i Czech przez Adolfa Hitlera nie było już pierwszym faktycznym stadium wojny...

Świat jest pełen dramatycznego napięcia, niepokoju i zdenerwowania.

O tych wszystkich sprawach nie myślą jednak obie eleganckie panie: Ela Kammowa i Fela Herdowa siedząc w „Ziemiańskiej“. Jednakże i tu od czasu do czasu pada z ekscentrycznie uszminkowanych ustek mocne, pełne dynamiki słowo: „Europa“.

Przez chwilkę naprzykład spogląda pani Fela na fantastyczny rebus, zdobiący czubek ubarwionych na czerwono włosów Kammowej, poczem robi głębokie spostrzeżenie:

— Kapelusik pani jest fascynujący: to jest Europa!

— Tak jest — z dumą przyznaje Kammowa —to jest naprawdę Europa.

Znów mały łyczek wonnej czekolady — znów króciutka przerwa, poczem żona Juliana Herda mruży dyskretnie oczy.

— A jak tam, pani Elo, z sercem... Bo co tu taić, Europa Europą, ale dla nas kobiet miłość, to rzecz najważniejsza.

— O, tak! — szczery entuzjazm brzmi w wykrzykniku czerwonowłosej piękności.

— Założyłabym się, że przez ten czas nie jedno serce męskie wzięła pani w jasyr — wyciąga ją na zwierzenia pani Fela.

—Nie przeczę, nie przeczę — na twarzy tamtej zjawia się tajemniczy uśmiech Mony Lizy, taki, jaki uwiecznił ongiś na znanym portrecie Leonardo da Vinci.

I zamarzyły jej się ostatnie minione miesiące, spędzone zagranicą.

Po haniebnej ucieczce niedobrego Paula pani Ela myślała początkowo, że umrze z rozpaczy. Żal jej nie trwał jednak za długo, choć nieraz jeszcze wspominała jego pocałunki i niezmienne, pełne posłuszeństwa „tak, madame“.

Pojechała w świat, ażeby znaleźć pociechę w ramionach jakiegoś młodego indyjskiego maharadży, czy namiętnego cudzoziemskiego oficera.

Maharadży, niestety, nie znalazła, choć Bóg świadkiem, że dokładała wszelkich starań, ażeby go spotkać. Natura bowiem przeprowadziła niesłychanie krzywdzący ludzkość podział: stworzyła stanowczo za mało maharadżów, a nieproporcjonalnie wiele dam a la pani Kammowa...

Nie, maharadży nie znalazła na krętej ścieżce swoich przygód. Co się zaś tyczy oficera, to owszem.

Przebogate pamiętniki miłosne ekscentrycznej wdowy w szeregu licznych kochanków wymieniają nieraz oficerów różnej narodowości, szarży, wieku, wagi, maści, gatunku broni i temperamentu.

Rozpoczyna ten wojowniczy szereg pewien rosyjski rotmistrz kawalerii, stacjonującej ongiś w Łodzi.

Było to z górą trzydzieści lat temu. Ostatni zaś kochanek w uniformie nawinął jej się w Ostendzie, parę miesięcy temu. A była to naprawdę historia nie szablonowa, tak, że mimowoli pomyślała teraz niepocieszona kochanka po zbiegłym Paulu.

Tak się złożyło, że — chociaż znała mnóstwo najrozmaitszych zagranicznych kurortów — po raz pierwszy w życiu przyjechała do Ostendy.

Stanęła w najbardziej luksusowym hotelu, przebrała się, odświeżyła szeregiem skomplikowanych zabiegów kosmetycznych twarz i wyszła na ulicę: instynkt bowiem powiedział jej, że dnia tego przeżyje niezwykle fascynującą przygodę.

Pierwszym, który wpadł jej w oczy, był jakiś wysoki dżentelmen. Pani Ela nie znała się na szarży, ani na uniformach. Zrozumiała jednak, że nieznajomy musi służyć w pułku doborowych huzarów.

Huzarską modą oszamerowany był jego bogaty, czarny mundur, huzarskie zawadiactwo wyglądało z wielkich oczu: tak samo czarnych, jak oczy Paula. Tylko, że tamte były łagodne, ospałe, te zaś pełne ognia i oficerskiego temperamentu.

Palące snać musiało być ich spojrzenie, bo kiedy padło ono na łódzką fabrykantkę, ta uczuła, że przeniknął ją luby słodki dreszcz.

Odwzajemniła mu się więc najbardziej powłóczystym spojrzeniem i uśmiechem tak urzekającym, że umundurowany dżentelmen aż przystanął.

— Chwytajmy barwną przygodę za skrzydło. Do odważnych należy świat — myśli Kammowa, uśmiechając się jeszcze kokieteryjniej.

— Monsieur — zwraca się do nieznajomego — czy pan jest tutejszy?

— Tak, madame — powiedział krótko. I znów ten zwrot przypomniał jej kochanego, niedobrego Paula. Tylko że ten nie jest pokorny, ale patrzy zuchwale, z huzarską zadzierżystością.

— Czy nie wie pan, gdzie jest poczta? Chciałam bowiem nadać depeszę.

— Poczta jest opodal. Idę w tę samą stronę. Pani pozwoli, że zaprowadzę ją tam.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: K. Bogusławski
D—02788
Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a, Telefony: 129-13, 137-47. Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 16—18, tel. 112-60.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY“
DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia za milimetr - szpaltę, poza tekstem, zł. 20.—. W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.
Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik“ Nr. 4 — Łódź, Żwirki 2.